

ZYGMUNT PIOTR MAŃKOWSKI ur. 1926; Czersk



Tytuł fragmentu relacji	Teatr im. J. Osterwy
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	lubelski Teatr Osterwy, Jerzy Torończyk, Bechczyc-Rudnicka, Aleksy Aleksander

Teatr im. J. Osterwy

Teatr na prawdę przeżył swoje wielkie apogeum wtedy. To jest kwestia chyba tego dyrektora Torończyka, o którym nie powinniśmy zapomnieć, dlatego że to był scenograf, bardzo utalentowany scenograf. Jego prace są w takich albumach wielkich wydawane, "Scenografia polska", "Scenografia światowa". On potrafił "wyłapać" wielkie talenty z kraju i w bardzo tym biednym w gruncie rzeczy teatrze, przecież to jest nieduży teatr, dość dziwny, brak było mieszkań, wszystkiego, skupił przez pewien czas znakomite zespoły aktorskie. Brylowali ludzie wybitni, no tak jak powiedzmy sobie dwaj bracia M, jak ich nazywaliśmy, Mikulski i Machulski. Taki Tobiasz był znakomity, świetny... zapomniałem, który ciągle chciał grać Otella. Chodził po Lublinie i biadał, prawda, że mu nie dają właściwych ról, a był wielkim aktorem. Pani Bechczyc-Rudnicka patronowała temu teatrowi, choć później już była w leciech. Jednak miała ogromną kulturę, recenzowała, podpowiadała teatrowi doskonale. Były bardzo interesujące przedstawienia i bardzo ciekawa publiczność skupiona wokół teatru. Teatr miał bardzo ciekawe zaplecze. Tam właśnie Ryszard Szrajter ciągle robił bardzo ciekawe podkłady muzyczne pod te sztuki. To był ewenement jakiś wówczas bardzo interesujący. Oni sięgali do bardzo wielkiego repertuaru niekiedy. U boku Jerzego Torończyka znaleźli się naprawdę interesujący ludzie. To była przede wszystkim w pewnym okresie czasu Jadwiga Grosman, uczennica Zelwerowicza, która przyjechała z Warszawy, i choć sama scenicznie nie była wielką aktorką, ale cudownie recytowała i uczyła aktorów pauzy, żeby oni nie szybko czasem wypowiadali tekst, prawda. Czyli można powiedzieć, że w teatrze zaczęto szkolić młodych aktorów na bardzo dojrzałych aktorów dzięki tej szkole Zelwerowicza.

Był Aleksander Aleksy, aktor o głębi, ale niestety zatracał się w świecie alkoholu czasami i to go gubiło, dlatego że po prostu nie mógł sobie sam z sobą poradzić. Zawsze chciał grać więcej niż dopuszczano go do tego. To on właśnie marzył cały czas o roli takiej, która by rzeczywiście go satysfakcjonowała. Był tutaj przez jakiś czas reżyserem Bogdan Poręba. To jest zmarnowany talent. Zakochany bez pamięci w Joli Bohdel, młodej aktorce bardzo pięknej, która tutaj grała później, debiutowała w wielu wspaniałych filmach.

Teatr na prawdę przeżył swoje wielkie apogeum wtedy. To jest kwestia chyba tego dyrektora

Torończyka, o którym nie powinniśmy zapomnieć, dlatego że to był scenograf, bardzo utalentowany scenograf. Jego prace są w takich albumach wielkich wydawane, "Scenografia polska", "Scenografia światowa". On potrafił "wyłapać" wielkie talenty z kraju i w bardzo tym biednym w gruncie rzeczy teatrze, przecież to jest nieduży teatr, dość dziwny, brak było mieszkań, wszystkiego, skupił przez pewien czas znakomite zespoły aktorskie. Brylowali ludzie wybitni, no tak jak powiedzmy sobie dwaj bracia M, jak ich nazywaliśmy, Mikulski i Machulski. Taki Tobiasz był znakomity, świetny... zapomniałem, który ciągle chciał grać Otella. Chodził po Lublinie i biadał, prawda, że mu nie dają właściwych ról, a był wielkim aktorem. Pani Behczyz-Rudnicka patronowała temu teatrowi, choć później już była w leciech. Jednak miała ogromną kulturę, recenzowała, podpowiadała teatrowi doskonale. Były bardzo interesujące przedstawienia i bardzo ciekawa publiczność skupiona wokół teatru. Teatr miał bardzo ciekawe zaplecze. Tam właśnie Ryszard Szrajter ciągle robił bardzo ciekawe podkłady muzyczne pod te sztuki. To był ewenement jakiś wówczas bardzo interesujący. Oni sięgali do bardzo wielkiego repertuaru niekiedy. U boku Jerzego Turończyka znaleźli się naprawdę interesujący ludzie. To była przede wszystkim w pewnym okresie czasu Jadwiga Grosman, uczennica Zelwerowicza, która przyjechała z Warszawy, i choć sama scenicznie nie była wielką aktorką, ale cudownie recytowała i uczyła aktorów pauzy, żeby oni nie szybko czasem wypowiadali tekst, prawda. Czyli można powiedzieć, że w teatrze zaczęto szkolić młodych aktorów na bardzo dojrzałych aktorów dzięki tej szkole Zelwerowicza.

Był Aleksander Aleksy, aktor o głębi, ale niestety zatracił się w świecie alkoholu czasami i to go gubiło, dlatego że po prostu nie mógł sobie sam z sobą poradzić. Zawsze chciał grać więcej niż dopuszczano go do tego. To on właśnie marzył cały czas o roli takiej, która by rzeczywiście go satysfakcjonowała. Był tutaj przez jakiś czas reżyserem Bogdan Poręba. To jest zmarnowany talent. Zakochany bez pamięci w Joli Bohdel, młodej aktorce bardzo pięknej, która tutaj grała później, debiutowała w wielu wspaniałych filmach.

Data i miejsce nagrania	2007-05-21, Lublin
Rozmawiał/a	Dominika Jakubiak
Transkrypcja	Magdalena Nowosad
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"